

opusdei.org

Historia Opus Dei: Dziedzictwo w czasach posoborowych

Fragment książki Historia Opus Dei (José Luis González Gullón, John F. Coverdale).

09-06-2022

16

Dziedzictwo w czasach
posoborowych

Gdy w grudniu 1965 roku zakończył się DRUGI SOBÓR WATYKAŃSKI, Paweł VI i ojcowie soborowi wyrażali wielką radość i ufność w przyszłość Kościoła. Zgromadzenie soborowe wypełniło swoją misję. Lud Boży jawił się jako rzeczywistość ludzka i boska, w pełni usytuowana we współczesnym świecie, z przesłaniem bogatym w doktrynę i otwartym na kontakt ze współczesnymi humanistami, także tymi, którzy określali się jako agnostycy i ateści.

Paweł VI stanął przed zadaniem wprowadzenia w życie postanowień zatwierdzonych w dokumentach soborowych. Przekształcił kurię watykańską, nadając pierwszorzędną rolę Sekretariatowi Stanu; utworzył Synod Biskupów, organ doradczy, który podkreślał zasadę kolegialności; pogłębił dialog ekumeniczny poprzez spotkania z przedstawicielami różnych wyznań

w różnych krajach, zwłaszcza z Athenagorasem I, patriarchą Konstantynopola; zachęcał do tworzenia krajowych konferencji episkopatów. Szczególnie interesowała go reforma liturgiczna, ponieważ chciał, aby wierni bardziej aktywnie uczestniczyli w sprawowaniu Eucharystii. Na przykład, w porozumieniu z Soborem, zatwierdził, że ołtarz w kościołach powinien być zwrócony w stronę ludu i że łacinę należy zastąpić językiem rodzimym.

W tym samym czasie Kościół przeżywa ostry kryzys. Eklezjalne procesy reform i aktualizacji zostały przełamane przez prądy na rzecz nieciągłości i zerwania. Na te okoliczności nałożyły się: kontrkulturowe ruchy maja '68, które zakwestionowały pojęcie autorytetu, oraz proces sekularyzacji. Niektórzy duchowni postulowali dostosowanie struktury hierarchicznej do

współczesnych demokracji liberalnych. Kryzys wiary i chrześcijańskiego stylu życia rozpoczął się w sferze duchowieństwa - przede wszystkim wśród duchowieństwa zakonnego i młodzieży (świeckiej) - oraz w organizacjach religijnych. Następnie uderzył on we wszystkich świeckich.

Utrata tożsamości była wyrazem głębi tego kryzysu. Najgroźniejsze zjawisko występowało wśród tych, którzy zmieniali lub odrzucali sformułowania dogmatów i moralności chrześcijańskiej, niekiedy w kwestiach zasadniczych, takich jak rzeczywista obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii, urzeczywistnienie ofiary Chrystusa we Mszy świętej, dziewictwo Maryi i przyjmowanie sakramentu pokuty. Niektórzy teologowie powoływali się na *ducha* Soboru, który przeinaczał postanowienia zgromadzenia ekumenicznego, magisterium

papieskie i tradycję Kościoła. Wizja immanentna, zniesienie zasad moralnych i odejście od wcześniejszych form pozostawiały wielu katolików w zakłopotaniu, ponieważ zaciemniały ich poczucie chrześcijańskiego powołania i sposoby jego przeżywania.

Innym przejawem kryzysu była erozja jedności - najpierw wśród duchowieństwa, a później także wśród świeckich - wyrażająca się w wewnętrznej kontestacji, nieposłuszeństwie wobec hierarchii oraz odrzuceniu doktryny i niektórych praktyk sakramentalnych, liturgicznych i moralnych. Szerokim echem odbił się holenderski Katechizm dla dorosłych (1966), który zakwestionował istotne aspekty prawdy katolickiej, a na drugim biegunie - negacja soborowego dorobku integrystycznego Mons. Marcela Lefèbvre'a, który utworzył Bractwo

Kapłańskie św. Piusa X (1970).

Reforma liturgiczna przeszła przez okres nadużyć, do tego stopnia, że wydawało się, iż jedynym słusznym kryterium odnowy jest nowość.

Pojawiły się Msze święte, które były odprawiane zgodnie ze spontanicznością kapłana, bez stosowania ustalonych rytuałów; pogarda dla kultu eucharystycznego poza Mszą świętą; odrzucenie spowiedzi indywidualnej w wielu parafiach, a nawet w całych diecezjach, na rzecz zbiorowego udzielania rozgrzeszenia.

Dezorientacja przejawiała się także w dyscyplinie kościelnej, krytyce władzy oraz porzucaniu stroju duchownego przez księży i zakonników.

Paweł VI umacniał katolików przed utratą wiary w Boga i jego działania w Kościele. Opublikował encykliki doktrynalne o szczególnej wartości teologicznej, takie jak *Ecclesiam*

suam (1964), o naturze i misji Kościoła we współczesnym świecie, *Mysterium fidei* (1965), o obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii, oraz *Populorum progressio* (1967), o współpracy między narodami zamożnymi a krajami rozwijającymi się. W 1968 r. potwierdził prawdę o objawieniu chrześcijańskim w uroczystym wyznaniu wiary zatytułowanym *Credo Ludu Bożego*.

Papież zmagał się z dwiema kontrowersyjnymi kwestiami, które podczas Soboru zarezerwował dla siebie. Pierwsza z nich dotyczyła celibatu księży. W czerwcu 1967 r. opublikował encyklikę *Sacerdotalis caelibatus* o pastoralnej i teologicznej potrzebie celibatu kapłańskiego. Cztery lata później synod biskupów ponownie potwierdził obowiązek celibatu w Kościele łacińskim. W tym czasie kryzys tożsamości odcisnął jednak swoje piętno na powołaniach i wytrwałości księży i zakonników, a

także na świeckich, ponieważ liczba stwierdzenia nieważności i ustania małżeństwa gwałtownie wzrosła w tych latach. Seminaria świata zachodniego - Europy i Ameryki Północnej - straciły 75% swoich alumnów i zostawiło to po sobie trudne dziedzictwo dla przyszłej ewangelizacji tych ziem. Około 5% duchowieństwa, zarówno świeckiego, jak i zakonnego, dokonało sekularyzacji czyli przeszło do stanu świeckiego, w ciągu dziesięciu lat po Soborze. Liczba tych aktów w drugiej połowie lat 60. i pierwszej połowie lat 70. wyglądała następująco: z 1128 sekularyzacji w 1965 r. do 3160 w 1970 r. Najgorsze lata to 1973 i 1974, w których dokonano odpowiednio 4222 i 4044 sekularyzacji.

Druga kwestia, z którą zmagał się papież dotyczyła rodziny. Niektóre grupy opinii publicznej krytykowały jej podstawy, twierdząc na przykład,

że jest to instytucja opresyjna dla kobiet i że seksualność powinna być oddzielona od prokreacji. A w ustawodawstwie wielu krajów, także o tradycji katolickiej, rozwody były dopuszczalne. Antykoncepcja została przedstawiona jako prawo - w 1965 roku w Stanach Zjednoczonych, a później w innych krajach zachodnich - które później ustąpiło miejsca dekryminalizacji aborcji, czasami postrzeganej jako eliminacja owoców nieudanej antykoncepcji.

Poproszono wówczas władzę kościelną o wypowiedzenie się na temat legalności metod antykoncepcyjnych, gdyż ciążył na nich obowiązek zapobiegania ciąży za pomocą pigułek antykoncepcyjnych. Po okresie badań z udziałem bioetyków Paweł VI opublikował w lipcu 1968 r. encyklikę *Humanae vitae* o przekazywaniu życia i moralności małżeńskiej. Papież wyjaśnił, że miłość małżeńska wymaga jedności

między sferą seksualną i prokreacyjną oraz że przyrost naturalny powinien być regulowany w sposób naturalny i ze słuszych powodów. Dlatego: "Odrzucić również należy wszelkie działanie, które - bądź to w przewidywaniu zbliżenia małżeńskiego, bądź podczas jego spełniania, czy w rozwoju jego naturalnych skutków - miałoby za cel uniemożliwienie poczęcia lub prowadziło do tego". Publikacja tego dokumentu stanowiła punkt zwrotny w pontyfikacie papieża Montiniego. Niektórzy biskupi, księża i profesorowie teologii moralnej odrzucili encyklikę i publicznie opowiedzieli się za dozwolonym stosowaniem pigułki i innych sztucznych środków kontroli urodzeń. Na przykład hierarchowie holenderscy uznali potępienie stosowania środków antykoncepcyjnych za niesprawiedliwe.

ŚRODKI DOKTRYNALNE I LITURGICZNE

Od lat 50. Escrivá de Balaguer ostrzegał swoje duchowe dzieci przed błędami doktrynalnymi, które zaczęły się stopniowo pojawiać. W 1964 r. przesłał papieżowi list, w którym wyraził zaniepokojenie, że "obecny Sobór Ekumeniczny, z którego Duch Święty wyda obfite owoce dla Kościoła Świętego, jest jak dotąd okazją do poważnego niepokoju - śmiem twierdzić, że nawet zamętu - w duszach pasterzy i ich owieczek: kapłanów, seminarzystów i wiernych, z powodu propagandy, którą bez wątpienia w dobrej wierze uprawia wielu z tych, którzy bezpośrednio lub pośrednio uczestniczą w pracach tego wielkiego Zgromadzenia. sprawiając wrażenie zagubionych".

Po Soborze Watykańskim II
Josemaría Escrivá de Balaguer

studiował dokumenty soborowe i cytował je w swoich pismach. Nie przeprowadził jednak refleksji teologicznej nad tymi tekstami. Zadanie to pozostawił specjalistom w dziedzinie nauk świętych. Podjął się zadania, które uznał za pilniejsze. Niepokoiły go liczne publikacje, sensacyjne informacje i działania sprzeczne z wiarą i zwyczajami Kościoła. Chociaż magisterium papieskie wskazywało na nadużycia i wypaczenia, stanowiska niektórych teologów i liturgistów były mylące. Wydawało się, że ewolucja - logiczna po soborze - przekształciła się w zerwanie z różnymi postulatami dogmatycznymi i moralnymi.

Zapytany o *aggiornamento* w Kościele, Mons. Escrivá de Balaguer odpowiedział, że jest to rzeczywistość pełna nadziei, a jednocześnie delikatna.

Zgromadzenie soborowe wezwało z jednej strony do ochrony

niematerialnej istoty Kościoła, jaką jest objawienie chrześcijańskie. Podobnie było z charyzmatycznym przesłaniem Dzieła: "Nie chwając się, muszę powiedzieć, że jeśli chodzi o naszego ducha, Sobór nie był zaproszeniem do zmian, lecz przeciwnie, potwierdził to, czym - dzięki łasce Bożej - żyliśmy i czego nauczaliśmy przez tyle lat". Z drugiej strony, Kościół powinien być obecny we współczesnym świecie, zarówno w formach działania, jak i w sposobie mówienia, łącząc postęp i tradycję, reformę i ciągłość. Opus Dei również rozwijało się w czasie, z tą specyfiką, że założyciel żył i dlatego w swoim nauczaniu i pismach wyjaśnił, jakie były podstawowe elementy jego ducha i działalności apostolskiej.

Josemaría Escrivá de Balaguer osobiście dużo modlił się za sytuację, w jakiej znalazł się Kościół i prosił swoje dzieci - zwłaszcza Radę

Generalną i Asesorię Centralną - aby towarzyszyli mu w modlitwie. Ten historyczny moment określił kiedyś jako trudny okres próby. Cierpiał, gdy dowiadywał się, że nauka Jezusa Chrystusa nie jest przekazywana, że istnieje kontestacja, a część hierarchii milczy, nie odróżniając pszenicy od kłólu. Bolały go dezercje ze stanu duchownego i bezbronność, na jaką narażonych było tak wielu wiernych katolickich. Równocześnie był pełen nadziei i optymizmu. Powtarzał, że wiara w Boga jest źródłem bezpieczeństwa i pewności co do przyszłości. Z czasem wody powrócą na swoje miejsce.

Jako duszpasterz części wiernego ludu Bożego czuł, że spoczywa na nim poważna odpowiedzialność za opiekę i obronę ludzi powierzonych mu przez Ducha Świętego. Nie mógł pozostać niemy lub niezdecydowany, gdy kwestionowano doktrynę i praktyki chrześcijańskie. Musiał

utwierdzać swoje dzieci w wierze w Boga, w Kościół, w magisterium Papieża i w boskie pochodzenie Dzieła. W związku z tym musiał podejmować rozważne kroki, zarówno po to, by wiedzieć, co się naprawdę dzieje - mieć wystarczające elementy osądu - jak i po to, by podejmować odpowiednie środki ogólne i konkretne, nie popadając przy tym w stan wytrącenia z równowagi lub niemocy.

Podobnie jak na Álvaro del Portillo, Josemaría Escrivá opierał się na księdzu i filozofie Carlosie Cardonie, który w latach 1961-1976 pełnił funkcję centralnego kierownika duchowego. Zarówno Cardona, jak i regionalni kierownicy duchowi nie pełnili żadnych funkcji zarządzania. Ich zadaniem było dbanie o to, aby doktryna chrześcijańska docierała w całości do członków Dzieła i Stowarzyszenia Kapłańskiego

Świętego Krzyża. Do ich zadań należało opracowywanie programów i scenariuszy kazań, organizowanie planów działalności kapłańskiej, doradztwo w zakresie publikacji dotyczących aspektów wiary i obyczajów chrześcijańskich, zatwierdzanie książek o tej tematyce znajdujących się w ośrodkach Dzieła oraz doradztwo w zakresie projekcji filmowych. Na przełomie lat 60. i 70. XX wieku decydujący był wkład kierowników duchowych jako formatorów i gwarantów doktryny. Zgromadzili oni bogaty materiał formacyjny, który został przekazany członkom Dzieła i współpracownikom: skrypty opracowane do pogadanek na temat działów katechizmu, konspekty dotyczące aktualnych aspektów doktrynalnych i moralnych, skrypty do medytacji i rekolekcji, recenzje książek teologicznych, które informowały i podejmowały dialog na temat aspektów merytorycznych,

serwisy SIDEC na odpowiednie tematy, artykuły redakcyjne i publicystyczne w czasopismach *Crónica* i *Noticias*, broszury na temat wiary i moralności fundamentalnej.

W kwietniu 1967 r. Escrivá de Balaguer wysłał do wszystkich swoich dzieci notę, w której ostrzegał, że ogromne obszary życia kościelnego pogrążyły się w doktrynalnym zamęcie. Jako wytyczne do działania wskazał kierowanie się bezpiecznymi wyjaśnieniami doktrynalnymi, zastrzeżenie dla specjalistów badania nowych opinii teologicznych, spokojną czujność, aby nie ulec wpływom ewentualnych błędów, oraz prośbę o radę w sprawie lektur. Nota kończyła się stwierdzeniem: "Nie chodzi o to, by bić na alarm, ale by spokojnie stawić czoła rzeczywistości, z miłości do Boga i troski o dusze".

Zgodnie z opinią Rady Generalnej, założyciel Opus Dei zatwierdził w latach sześćdziesiątych dwa główne rodzaje środków: jedne o charakterze doktrynalnym, a inne liturgicznym. Główne kryteria doktrynalne odnosiły się do lektur, ponieważ książki mogły mieć wpływ na wzrost lub utratę wiary oraz na poprawę lub zepsucie zachowań moralnych. Założyciel ustalił, że jeśli ktoś z Dzieła chciałby przeczytać książkę znajdującą się na indeksie Stolicy Apostolskiej lub o tendencjach filomarksistowskich, powinien poprosić o pozwolenie, wyjaśniając powody prośby i czas, jaki zamierza poświęcić na jej przeczytanie [*]. Pozwoleniom miały towarzyszyć propozycje książek o pozytywnej orientacji jako *antidotum*, ostrzeżenie, że dana osoba powinna skomentować te lektury w kierownictwie duchowym, oraz prośba o napisanie krytycznej recenzji utworu, która mogłaby być

przydatna dla innych. Ze względu na ich restrykcyjny charakter, a także na to, że są to tematy specjalistyczne, próśb o lektury było stosunkowo niewiele.

Osoby pełniące funkcję regionalnego kierownika duchowego miały za zadanie czuwać nad tym, aby wszystkie książki w ośrodkach Opus Dei były zgodne z wiarą i moralnością, a także aby doktryny filozoficzne o korzeniach marksistowskich lub progresywistycznych, rozpowszechnione w różnych dziedzinach myśli katolickiej, nie oddziaływały na członków Dzieła.

W 1966 r. Stolica Apostolska zniosła indeks książek, ale podkreśliła moralny obowiązek powstrzymywania się od lektur sprzecznych z wiarą i moralnością. Zachowano kościelne imprimatur, ale ze względu na panujący zamęt

doktrynalny, w niektórych miejscach przyznawano je tekstom przeciwstawiającym się prawowiernej doktrynie. W obliczu tej sytuacji Escrivá de Balaguer postanowił utrzymać kryterium, że członkowie Opus Dei powinni prosić o pozwolenie na dzieła z niedawno zlikwidowanego Indeksu i o tendencjach marksistowskich. Biuro centralnego kierownictwa duchowego koordynowało przygotowanie bibliografii modnych autorów uważanych za nieortodoksyjnych, opatrzonych komentarzem do wyznawanych doktryn i kwalifikacją doktrynalną. Ponadto sporządzano "szczegółowe uwagi krytyczne na temat aktualnych dzieł, których treść ma bezpośredni związek z wiarą lub moralnością". Te wskazówki dydaktyczne były przydatne np. dla uczniów szkół średnich i studentów, którym zalecano lub nakazywano studiowanie dzieł marksistowskich.

Założyciel ustalił także, jako tymczasowy środek roztropności, że wśród autorów wymagających pozwolenia są teologowie, których doktryna nie była jeszcze studiowana; że należy używać przekładów Pisma Świętego sprzed co najmniej dziesięciu lat; że na wszystkich kursach rocznych i rekolekcjach należy przeglądać Katechizm św. Piusa X, w którym w zwięzłej formie, według klasycznej metody pytań i odpowiedzi, przedstawiono główne elementy wiary chrześcijańskiej. Przestrzegał też, by zwracano uwagę na programy katechetyczne i na nauczanie religii dzieci, gdyż często zawierają one błędy doktrynalne lub pomijają podstawowe prawdy wiary katolickiej.

Rada Generalna podkreśliła, że te działania ostrożnościowe były wymagane przez okoliczności chwili. Nie chciała ograniczać wolności

jednostek ani odrzucać nowych wypowiedzi teologicznych dokonanych w świetle wiary i w zgodzie z Magisterium Kościoła: "Należy uświadomić wszystkim, że nie chodzi tu o jakiegokolwiek ograniczanie czy zawężanie inteligencji, ale o poważny obowiązek - wspólny dla każdego chrześcijanina - niezagrażania wierze" - wyjaśniono w nocy ogólnej z 1967 roku.

Escrivá de Balaguer pragnął, aby kapłani i świeccy poświęcili się badaniom teologicznym oraz rozpowszechnianiu doktryny i duchowości chrześcijańskiej. Duch Opus Dei mógłby przyczynić się do studiów dogmatycznych, moralnych, duszpasterskich i duchowych na takie tematy, jak "duch służby, Boże synostwo, wolność we wszystkich doczesnych i opiniotwórczych kwestiach teologicznych, uświęcenie pracy". Do tego czasu ukazywały się

jedynie dzieła o charakterze duchowym, pisane przez księży Opus Dei, inspirowane nauczaniem Mons. Escrivá de Balaguer. Na uwagę zasługują liczne wydania i tłumaczenia na inne języki: *El valor divino de lo humano* (1948) Jesusa Urteagi [pol. wydanie: Chrześcijananie do boju, 1994], *Maryja Dziewica Pani Nasza* (1956) Federica Suáreza i *Ascética meditada* [Rozważania ascetyczne](1962) Salvatora Canalsa. Pierwszym dogłębnym studium teologicznych aspektów ducha Opus Dei była książka *La Santificación del trabajo, tema de nuestro tiempo* [Uświęcenie pracy, temat naszych czasów](1966), autorstwa José Luisa Illanesa.

W połowie lat sześćdziesiątych Escrivá de Balaguer zaproponował wydawnictwu Ediciones Rialp, aby wydało wielką encyklopedię katolicką. Po wstępnych badaniach wydawnictwo podjęło się realizacji

szerszego programu, "dzieła o świecie hispanoamerykańskim, o charakterze uniwersalnym, na poziomie uniwersyteckim i o podejściu pluralistycznym", które przedstawiałoby status quaestionis różnych dziedzin wiedzy, w szczególności nauk humanistycznych. Szesnaście tysięcy haseł *Gran Enciclopedia Rialp* (GER) zostało opublikowanych w dwudziestu czterech tomach, które ukazały się w latach 1970-1977.

W 1967 r. rozpoczął działalność Instytut Teologiczny na Uniwersytecie Nawarry, który dwa lata później został kanonicznie erygowany jako Wydział przez Stolicę Apostolską. W skład pierwszego zespołu weszli Alfredo García, José María Casciaro i Pedro Rodríguez, którzy ukierunkowali swoje badania na tematy eklezjologiczne i biblijne. Założyciel okazał im wielkie zaufanie i swobodę

w prowadzeniu działalności profesorskiej i publikacjach. Badania teologiczne mogłyby wzbogacić się o nową wiedzę i poglądy, a jednocześnie potwierdzić wiarę i doktrynę Kościoła. W nauczaniu powinni kierować się wspólnymi zdaniem teologów, zgodnie z podstawowymi zasadami św. Tomasza z Akwinu.

W 1972 r. Mons. Escrivá de Balaguer zlecił Wydziałowi Teologicznemu przetłumaczenie Biblii na język hiszpański, ze wstępami, uwagami egzegetycznymi i w języku dostępnym dla ogółu. Biblista José María Casciaro był koordynatorem pierwszego zespołu profesorów, który podjął się realizacji projektu Biblia Navarry. W latach 1976-1989 opublikowali Nowy Testament w dwunastu tomach.

Z formacyjnego punktu widzenia obecność dwóch księży

numerariuszy, którzy w tym czasie występowali w hiszpańskiej telewizji, miała wielkie znaczenie społeczne, ponieważ przynieśli do wielu domów doktrynę wyjaśnioną z prostotą.

Jesús Urteaga był pionierem w dziedzinie przekazu treści religijnych w telewizji hiszpańskiej. W 1960 roku został zatrudniony przy emisji programu *El día del Señor*, a rok później objął kierownictwo nad programem dla nastolatków *Solo para menores de 16*, w którym rozsławił swoje hasło "Siempre alegres para hacer felices a los demás" (Zawsze szczęśliwy, aby uszczęśliwiać innych). Później, w latach 1967-1970, był producentem programu *Habla contigo Jesús Urteaga*. W tym samym czasie Ángel García Dorronsoro prezentował w drugim hiszpańskim kanale telewizyjnym program religijny pod tytułem *Tiempo para creer* (Czas by wierzyć).

Obok przepisów doktrynalnych Escrivá de Balaguer ustanowił także inne rozwiązania o charakterze liturgicznym. Już w trakcie swojego życia stosował formy kultu inspirowane ruchem liturgicznym, takie jak udział ludu w dialogu podczas Mszy świętej czy ustawianie ołtarza naprzeciwko ludu w dużych kościołach i oratoriach. Teraz, jako duszpasterz Ludu Bożego, musiał podjąć działania zgodne z Konstytucją o liturgii Soboru Watykańskiego II i instrukcjami Stolicy Apostolskiej dotyczącymi reformy liturgicznej. Zmiany, które dotyczyły przede wszystkim sposobu sprawowania Mszy świętej, w pewnym sensie osiągnęły punkt kulminacyjny w nowym Mszale Rzymskim (z dwoma wydaniem: w 1970 i 1975 roku): modlitwy eucharystyczne i prefacje, modlitwy wiernych, obrzędy Komunii świętej pod dwiema postaciami, sposoby

koncelebracji i użycie języka narodowego.

Założyciel przyjął dyspozycje normatywne i środki dyscyplinarne Stolicy Apostolskiej i wskazał, że powinny być one stosowane w praktyce we wszystkich oratoriach ośrodków Opus Dei; w kościołach powierzonych księżom Opus Dei należało przestrzegać norm podanych przez biskupa diecezjalnego. Ponieważ większość ogólnych kierunków pozostawiała duży margines swobody w konkretnym sposobie ich przeżywania, postanowił zastosować w Dziele te opcje, które uważał za najbardziej odpowiednie dla życia duchowego jego członków i jego apostołstwa. Ponadto, przypomniano wielokrotne apele Stolicy Apostolskiej o roztropność w wyborze konkretnych sposobów wprowadzania w życie normy ogólnej. Były to czasy, w których

pośpiech i nadużycia były częste. Z tego powodu wskazał jako kryterium ogólne, że w aktach liturgicznych sprawowanych w ośrodkach Dzieła będą dokonywane tylko zmiany wskazane w nowych rubrykach.

Większość podejmowanych przez niego rozwiązań dotyczących ośrodków Opus Dei miała na celu rozwijanie miłości do liturgii, pełnego uczestnictwa i skupienia celebransa oraz wiernych, a także jedności w sposobie celebracji.

Ustalił na przykład, że podczas Mszy świętej, w której uczestniczą tylko członkowie Dzieła, należy używać języka łacińskiego; zalecił, aby w czasie Mszy świętej posługiwać się mszalikiem dla wiernych;

przewidział odprawianie Mszy świętej wieczornej; prosił, aby Msza święta nie była koncelebrewana, chyba że podczas spotkania

[konwiiwencji] kapłanów; i - zgodnie z czcią, jaką Kościół darzy obecność

Jezusa Chrystusa w Eucharystii - wskazał, że Komunię należy przyjmować na klęcząco, a w parafiach i kościołach rektoralnych prowadzonych przez kapłanów Dzieła należy ją rozdawać na stojąco lub na rękę tylko wtedy, "gdy odpowiednia terytorialna władza kościelna zaleciła to w sposób ścisły".

Escrivá de Balaguer wierzył w pozytywny charakter wszystkich tych przepisów doktrynalnych i liturgicznych. Powiedział, że ma czyste sumienie, ponieważ uprzedził swoje dzieci o skomplikowanym okresie, przez który przechodzi Kościół. Nie chciał wywoływać przesadnego alarmu, ale zachęcał do czujności. Z miłości do prawdy, jedności i duchowego dobra Opus Dei, musiał dać mocne świadectwo w kwestiach nuklearnych: "Podjąłem wszelkie środki, aby moi synowie nie popadli w błąd. Jeśli ktoś upadnie, mówi mu się do ucha. Jeśli się nie

poprawi bardzo szczerze, każe mu się odejść". Z drugiej strony nie przejmował się tym, że jego działania zostaną źle zrozumiane lub skrytykowane przez ludzi spoza
Dzieła: "Nikt nie może zgodnie z prawdą powiedzieć - ostrzegając was, aby obecna atmosfera nie zaszkodziła waszej wierze - że jestem fundamentalistą lub postępowcem, że jestem reformatorem lub reakcjonistą. Każda z tych kwalifikacji byłaby niesprawiedliwa i fałszywa. Jestem kapłanem Jezusa Chrystusa, który miłuje jasną naukę"[†]. Tak się jednak złożyło, że etykieta postępowca i heretyka, którą przypięto mu trzydzieści lat wcześniej, została teraz zmieniona na etykietkę konserwatysty i hamulcowego.

Założyciel zdawał sobie sprawę, że środki te zmniejszają możliwości badawcze, utrudniają kontakty z kręgami awangardy teologicznej i

filozoficznej, ograniczają pewne sposoby postępowania w liturgii, ograniczają inicjatywę i słuszną swobodę. Z zewnątrz mogłoby się wydawać, że Opus Dei popiera izolacjonizm, jednolitość i rezygnację z działalności na polu intelektualnym. Z tego powodu często wyjaśniał, że przyjęte kryteria odpowiadają poważnej sytuacji chwili - sam Paweł VI używał ponurych tonów, aby opisać sytuację Kościoła - i że będą one modyfikowane, gdy zmienią się okoliczności[‡].

W rzeczywistości, w przeciwieństwie do rozwoju niektórych instytucji katolickich, w latach posoborowych liczba osób, które zbliżyły się do Dzieła i jego działalności o charakterze zbiorowym, wzrosła (z 11 900 członków Opus Dei w 1966 roku do 32 800 w 1975 roku). Wielu ludzi widziało w członkach Dzieła przykład doktryny i życia

chrześcijańskiego, który pomagał im zachować wiarę i praktyki religijne. Członkowie Opus Dei wiernie stosowali się do środków wskazanych przez założyciela. Mimo to trzech księży opuściło Dzieło, ponieważ nie zaakceptowało tych rozwiązań.

19 marca 1967 r. Josemaría Escrivá de Balaguer napisał długi list, w którym po raz kolejny ustosunkował się do panującego zamieszania doktrynalnego, kilkakrotnie potępionego przez papieża. List zaczynał się słowami: "Fortes in fide, tak was widzę, moje drogie córki i synowie: mocni w wierze, dający świadectwo waszej wiary z tym boskim męstwem we wszystkich częściach świata". Następnie, chcąc umocnić swoje dzieci, założyciel przedstawił treść głównych prawd wiary chrześcijańskiej oraz sposób ich praktykowania i upowszechniania. List kończy się

wezwaniami do modlitwy: "Abyśmy byli wierni. I módlcie się, moje córki i synowie, módlcie się dużo: modlitwa osobista była, jest i zawsze będzie naszą wielką bronią. Módlcie się, aby oddać chwałę Panu i pracować zawsze z właściwą intencją."; a także z nadzieją, bo złe czasy miną:
"Optymistycznie, radośnie! Bóg jest z nami! Dlatego każdego dnia jestem pełen nadziei. Cnota nadziei sprawia, że widzimy życie takim, jakie ono jest: piękne, Boże".

DZIAŁALNOŚĆ OSOBISTA W ŻYCIU SPOŁECZNYM

W miarę upływu lat rozszerzenie Dzieła umożliwiło realizację idei założycielskiej, aby mężczyźni i kobiety pracowali zawodowo i dawali świadectwo o Jezusie Chrystusie w każdym rodzaju pracy zawodowej. W tych latach założyciel często powtarzał, że działalność Dzieła jest "morzem otwartym bez

brzegów", otwartym na inicjatywę i odpowiedzialność każdego:

"Najważniejszym apostolstwem Opus Dei jest to, które każdy członek realizuje przez świadectwo swojego życia i słowa, w codziennych kontaktach z przyjaciółmi i kolegami zawodowymi". Nie podając konkretnych wskazań, Założyciel zachęcał swoich duchowych synów i współpracowników do otwarcia się na społeczeństwo obywatelskie, do udziału w życiu publicznym, do "obecności w działalności społecznej, która ma swoje źródło lub wpływa, bezpośrednio lub pośrednio, na sposób, w jaki ludzie żyją razem: w stowarzyszeniach zawodowych, w związkach zawodowych, w życiu miejskim i regionalnym, w stowarzyszeniach i konkursach artystycznych i literackich, w publicznych zgromadzeniach obywateli".

Wśród wielu działań w życiu społecznym, obecność niektórych członków Dzieła na wysokich stanowiskach w reżimie frankistowskim miała tak wielki wydźwięk, że wpłynęła na postrzeganie Opus Dei przez światową opinię publiczną. Niektóre środowiska postrzegały Dzieło w kategoriach politycznych.

Dzięki planowi stabilizacji z 1959 r., a następnie planom rozwoju (1964, 1968 i 1972) w latach 60. gospodarka hiszpańska rozwijała się, co w decydujący sposób przyczyniło się do przetrwania reżimu. Polityka ta sprzyjała tworzeniu ośrodków rozwoju przemysłowego. Poprawie uległy sieci handlowe i dystrybucyjne, sektor usług i turystyki oraz inwestycje zagraniczne. Wielu Hiszpanów zwiększyło swój dochód rozporządzalny i konsumpcję; na przykład wiele rodzin było w stanie

kupić samochód, choć na raty.
Dochód na mieszkańca podwoił się w ciągu dekady z 1042 do 1904 dolarów. Z drugiej strony, występowała inflacja, trudności strukturalne, deficyt w bilansie handlowym ze światem zewnętrznym i niewielkie ułatwienia dla systemu konkurencyjnego.

Z politycznego punktu widzenia reżim autorytarny poszukiwał formuł, które pozwoliłyby mu utrzymać się po śmierci generała Franco. W pewnym sensie Ustawa Organiczna Państwa z 1966 roku [Ley Orgánica del Estado] zamykała proces legislacyjny instytucjonalizacji dyktatury, dożywotniej dla Franco i monarchii po nim. Nie było miejsca na system demokratyczny, ponieważ władza polityczna ograniczała swobody. Zarówno Ustawa o Prasie i Drukarniach (1966), jak i Ustawa o Wolności Religijnej (1967)

spowodowały zmniejszenie cenzury instytucjonalnej i ograniczeń dotyczących wyznań niekatolickich, ale ich nie zlikwidowały.

Od początku lat 60. do swojej śmierci (1975) Franco ośmiokrotnie zmieniał skład rządu. Podobnie jak w przypadku Mariano Navarro Rubio (1957-1965) i Alberto Ullastres (1957-1965), niektórzy ministrowie w tych latach należeli do Opus Dei: Gregorio López-Bravo (1962-1973), Laureano López Rodó (1965-1974), Juan José Espinosa (1965-1969), Faustino García Moncó (1965-1969), Vicente Mortes (1969-1973) i Fernando Herrero Tejedor (1975). Ministrowie ci - podobnie jak wszyscy ich koledzy z gabinetu - byli lojalni wobec Franco, który wyniósł ich do władzy. Pod względem politycznym należeli do różnych grup reprezentowanych w reżimie: karlistów, falangistów, niezależnych i zwolenników Juana de Borbón lub

jego syna Juana Carlosa. Niektórzy nie zgadzali się co do strategii politycznych. Na przykład Navarro Rubio chciał, aby Plan Rozwoju podlegał jego ministerstwu, a ponieważ tego nie otrzymał, złożył rezygnację na ręce Franco, który przyjął go, mianując ministrem Lópeza Rodó; García Moncó krytykował politykę Lópeza-Bravo w oficjalnym dzienniku swojego ministerstwa.

Aby zdyskredytować politykę Lópeza Rodó - który zawsze cieszył się poparciem Ministra Prezydencji, admirała Luisa Carrero Blanco - i wymusić jego polityczne wycofanie się, prasa falangistowska krytykowała instytucję religijną, do której należał. W 1962 r. założyciel Opus Dei zmienił swój stosunek do tych oskarżeń i, bardziej ogólnie, do informacji o Dziele w opinii publicznej. Do tej pory normą było milczenie w obliczu oskarżeń. Tylko

w nielicznych przypadkach sekretariat generalny Opus Dei oficjalnie zaprzeczał nieprawdzie. Teraz jednak, w świecie przechodzącym szybką metamorfozę, z szeroko rozwiniętymi mediami, należało głosić prawdę o Kościele, Opus Dei, a w szczególności wyjaśnić, że działania polityczne członków Dzieła - po różnych stronach politycznego spektrum - nie były działaniami korporacyjnymi.

W czerwcu 1962 roku Escrivá de Balaguer w liście do członków Dzieła wyjaśnia: "Raz jeszcze przypominamy sobie to, co zawsze wiedzieliśmy i czym żyliśmy: że jako całość nie podlegamy ani nie jesteśmy zjednoczeni z żadną osobą, żadnym systemem ani z żadną ziemską rzeczą". Miesiąc później sekretariat generalny Dzieła wysłał do mediów oświadczenie, w którym stwierdził, że "członkowie Opus Dei

są wolni w swoich myślach i działaniach publicznych, tak jak każdy inny obywatel katolicki. W Stowarzyszeniu jest więc miejsce dla osób o różnych, a nawet przeciwstawnych poglądach politycznych, i faktycznie są takie osoby".

Tego lata Escrivá de Balaguer powiedział Lorisowi Francesco Capovilli, sekretarzowi papieża Jana XXIII, o niektórych krytykach, które napływały z Hiszpanii: "Modne stało się mówienie, że jesteśmy fundamentalistami, że atakujemy wolność, że nie dopuszczamy najmniejszej możliwości innowacji i że z tego powodu w Hiszpanii popieramy obecny reżim polityczny, który prawie przejęliśmy". Jako kontrprzykład podał Ignacio Orbegozo, prałata prałatury nullius w Yauyos, który w młodości był nacjonalistą baskijskim i

zamieszkiwał z członkami Dzieła Bożego o różnych tendencjach.

Aby podkreślić swoją linię działania, w grudniu 1963 roku Założyciel poprosił swoich synów z Dzieła, aby ich comiesięczną intencją sine die była modlitwa, "aby było dobrze zrozumiane, że członkowie Opus Dei, którzy działają w życiu publicznym Hiszpanii i innych krajów - bardzo nieliczni wśród ogólnej liczby członków Stowarzyszenia - czynią to korzystając ze swojej katolickiej wolności i na swoją wyłączną osobistą odpowiedzialność". Odrzucił mentalność klerykalną i jednopartyjną. Niektóre gazety przedstawiały zwolenników Dzieła "jako powiązanych z reżimem w Hiszpanii", ale w rzeczywistości nikt nie akceptował podejścia klerykalnego wykorzystującego władzę doczesną: "To nie są czasy, od 1928 roku, aby polegać na potężnych rządach ziemskich".

Escrivá de Balaguer poprosił o utworzenie biur informacyjnych Opus Dei w stolicach różnych krajów. W ten sposób każdy mógł skontaktować się z kimś z Dzieła, zwłaszcza z redakcji agencji informacyjnych, dziennikarze, pisarze, attaché prasowi ambasad i korespondenci zagraniczni. Pod względem wizualnym umieszczenie Opus Dei w książce telefonicznej zapoczątkowało publiczną obecność organizacji. Praca ta uwolniła także sekretariaty komisji regionalnych od konieczności wysyłania oficjalnych komunikatów do prasy i pozwoliła ich biurom apostołstwa opinii publicznej poświęcić się zadaniom koordynacyjnym.

W 1964 r. otworzono pierwsze biuro informacyjne w Madrycie. Oznaczało to korzystną ewolucję w zakresie poznawania i kontaktowania się z Opus Dei. Jego dyrektor, Javier Ayesta, poświęcił wiele czasu na

wyjaśnienie, że przesłanie Dzieła jest wyłącznie duchowe, a jego członkowie działają w poczuciu osobistej wolności i odpowiedzialności. Czasami trudno mu było przejąć inicjatywę w sprawach, które chciał pokazać, w jaki sposób przekazywane jest przesłanie Opus Dei - na przykład, komponent społeczny osiągnięć organizacji - ponieważ zainteresowanie dziennikarzy ograniczało się do spraw politycznych, które wymagały listów korygujących i wyjaśniających do publikacji. Nie pomógł również fakt, że zwykle informowano o działaniach zbiorowych, a niewiele o aspektach instytucjonalnych czy statystycznych.

W maju 1964 r. kardynał Angelo Dell'Acqua poprosił Josemarię Escrivę de Balaguer o napisanie obszernej noty na temat sytuacji w Hiszpanii. Kardynał powiedział mu,

aby w tej prezentacji zaznaczył, że to "biskupi powinni podać kryteria i zjednoczyć katolików, aby przygotować się na zmianę obecnej sytuacji politycznej". W ten sposób "Papież będzie miał materiał i konkretne wskazówki do rozmowy z każdym z hiszpańskich biskupów".

Nie zwlekając, założyciel przygotował długi list z datą 14 czerwca. Ten swoisty rachunek sumienia - przeznaczony do wiadomości Pawła VI, a nie do publikacji - zaczyna się od wprowadzenia na temat życia politycznego Hiszpanii w XX wieku, ze szczególnym uwzględnieniem terroru komunistycznego w czasie wojny domowej, którego założyciel doświadczył na własnej skórze. W odniesieniu do Francisco Franco podkreślił, że był on człowiekiem o trzeźwym i skromnym życiu prywatnym. Z drugiej strony, jako władca miał ten problem, że uważał

się za gwaranta zarówno jedności Hiszpanii, jak i Kościoła, którą to ideę hierarchowie nadmiernie pochwalali, do tego stopnia, że "nie myśli się skutecznie o przyszłości i że w rzeczywistości w Hiszpanii wszystko zależy od życia człowieka, który w dobrej wierze jest przekonany, że jest "opatrznosciowy"[§].

Wobec obaw przed nową rewolucją marksistowską w Hiszpanii, Escrivá de Balaguer opowiadał się za stopniową zmianą reżimu: "Biorąc pod uwagę wiek Franco, okoliczności zaczynają być poważne, jeśli nie zostaną podjęte środki mające na celu doprowadzenie do dość szybkiej ewolucji, aby uniknąć wpadnięcia w nową rewolucję, która mogłaby spowodować kolejne prześladowania religijne". Podzielił tę opinię z Alvaro del Portillo, który wyraził "pragnienie, aby Generalissimus porzucił władzę: powtarzałem to

samo wielokrotnie, zanim w 1946 r. przeniosłem się definitywnie do Rzymu, aby dzięki wspólnym przyjaciółom dotarło to do wiadomości Generała Franco".

Założyciel wskazał dwie drogi, po których jego zdaniem może przebiegać ewolucja ustroju Hiszpanii. Pierwszy z nich odnosił się do powszechnej doktryny, że jeśli w danym kraju, ze względu na szczególne okoliczności, konieczne jest nadanie katolikom orientacji politycznej i społecznej, to leży to w gestii hierarchii kościelnej. Nie narażając się Stolicy Apostolskiej, biskupi hiszpańscy powinni zjednoczyć świeckich, dając im jasne i doktrynalne kryteria w "kwestiach fundamentalnych dla Kościoła: świętości małżeństwa, nauczania chrześcijańskiego, sprawiedliwości społecznej, poszanowania minimum własności prywatnej, prawa do posiadania dzieci, do pracy, do

pomocy w chorobie i starości, do odpoczynku, do rozrywki itd. bez narzucania tworzenia jednej partii katolików, co w Hiszpanii byłoby bardzo niebezpieczne". Bo może zacząć się od służby Kościołowi i łatwo skończyć na służbie Kościołowi".

Drugim sposobem było zachęcanie świeckich do "osobistego podjęcia odpowiedzialności politycznej" jako obywateli. Świeccy musieli otrzymać gruntowną formację, która pomogłaby im uczciwie pracować dla dobra wspólnego, ponieważ "nie brakuje takich, którzy dążą do podziału pozostałości po reżimie frankistowskim". Szeroka perspektywa była również potrzebna, aby zapobiec pojawieniu się rebelii tego czy innego rodzaju po zakończeniu reżimu.

Escrivá de Balaguer wykorzystał tę notatkę, aby podkreślić wolność w

sprawach politycznych ludzi z Opus Dei. Ci, którzy współpracowali "z Franco na stanowiskach rządowych i administracyjnych, czynili to dobrowolnie, na własną odpowiedzialność: nie jako technicy, ale jako politycy, tak samo jak inni obywatele - niewątpliwie liczniejsi - współpracujący na podobnych stanowiskach i należący do Akcji Katolickiej, Narodowego Katolickiego Stowarzyszenia Propagandystów itp. Jednocześnie przypomniał, że "wykonują oni swoje zadania jako obywatele, z największą wolnością, z taką samą wolnością, z jaką inni moi synowie - wielu z nich - sprzeciwiają się, również publicznie, reżimowi Franco: przypadek prof. Calvo Serera jest dobrze znany". I wyjaśnił, że jako osoba prywatna dwadzieścia lat wcześniej wyjaśniał Franco, "na wszelkie możliwe sposoby, że nie jestem "ani frankistą, ani antyfrankistą, ale księdzem dla wszystkich: i on to zrozumiał". José

Solís, minister sekretarz Ruchu i zwierzchnik *Falange Española*, oraz Manuel Fraga, minister informacji, politycznie krytykowali tych, którzy nie wywodzili się z ich szeregów. W 1966 r. wydawnictwa Ruchu zorganizowały kampanię prasową przeciwko Dziełu, mającą na celu zmuszenie niektórych jego członków do wycofania się z życia publicznego. Zgodnie z jednopartyjną mentalnością, ich krytyka była wymierzona w tych, którzy sprzeciwiali się żelaznej strukturze politycznej reżimu. Konkretnie, kampania rozpoczęła się, ponieważ we wrześniu odbywały się wybory do związków zawodowych i kilka mediów - na przykład dziennik *El Alcázar*, prowadzony przez José Luisa Cebriána, członka Dzieła - wzywało do utworzenia bardziej reprezentatywnych i demokratycznych związków zawodowych, wiedząc, że oficjalni kandydaci falangistowskiej

organizacji związkowej stracili część bazy społecznej i zostaną pokonani [¶].

Kolejne ataki na Opus Dei nastąpiły po tym, jak w lipcu 1966 roku Rafael Calvo Serer został mianowany prezesem zarządu *Madrid* - gazety wieczornej. W kolejnych miesiącach Calvo publikował artykuły, które świadczyły o ewolucji jego myśli politycznej. Długie pobyty w krajach zachodnich o systemach przedstawicielskich przekonały go, że przewyciężono kontrast między tradycyjną autorytarną prawicą a rewolucyjną lewicą. Co więcej, Sobór Watykański II ogłosił autonomię w sprawach politycznych i doczesnych. W tym kontekście Calvo zaproponował reformatorską ewolucję reżimu, która doprowadziłaby do powstania systemu demokratycznego z partiami politycznymi i wolnymi wyborami. Prasa falangistowska natychmiast

odrzucała Calvo w ostrych słowach, ponieważ atakował on działania Władzy Wykonawczej i ciągłość Ruchu Narodowego.

Zgodnie z poleceniem założyciela, konsliariusz w Hiszpanii, Florencio Sánchez Bella, odwiedził ministra-sekretarza Ruchu, José Solísa, i innych przywódców Falangi. Ponieważ nie wydawali się skłonni do zmiany zdania, 28 października Mons. Escrivá de Balaguer wysłał do Solísa list, w którym prosił go o zaprzestanie ataków. List przypominał o duchowym celu Opus Dei i o tym, że jego członkowie cieszą się wolnością myśli i działania w życiu publicznym: "Powtarzam, że członkowie Dzieła - wszyscy - są osobiście wolni, tak jakby nie należeli do Opus Dei, we wszystkich sprawach doczesnych i teologicznych, które nie są związane z wiarą, a które Kościół pozostawia wolnej dyspucie ludzi. Dlatego nie

ma sensu przywoływać
przynależności danej osoby do
Dzieła, gdy chodzi o sprawy
polityczne, zawodowe, społeczne itd.;
tak jak nie byłoby rozsądne, gdyby
mówiąc o działalności publicznej
Waszej Ekscelencji, przywoływać
jego żonę lub dzieci, jego rodzinę"
[**].

W wywiadach, których Escrivá de
Balaguer udzielił różnym
dziennikarzom między marcem 1966
a czerwcem 1968 roku, na pytania
dotyczące reżimu frankistowskiego
odpowiadał: "Korzystam z tej okazji,
aby raz jeszcze oświadczyć, że Opus
Dei nie jest związane z żadnym
krajem, z żadnym reżimem, z żadną
tendencją polityczną, z żadną
ideologią. I że jego członkowie
zawsze działają w sprawach
doczesnych z pełną wolnością,
umiejąc przyjąć na siebie własną
odpowiedzialność i brzydząc się
wszelkimi próbami wykorzystania

religii dla osiągnięcia pozycji politycznych i interesów partyjnych"; "jego cele, powtarzam, są wyłącznie duchowe i apostołskie. Od swoich członków wymaga jedynie, aby żyli jak chrześcijanie, aby starali się dostosować swoje życie do ideału Ewangelii". Wyraźnie odrzucił jednostronną wizję w sprawach politycznych: "Tym, którzy mają taką mentalność i oczekują, że wszyscy będą mieli takie same poglądy jak oni, trudno jest uwierzyć, że inni są w stanie szanować wolność innych. W ten sposób przypisują oni Dziełu monolityczny charakter, jaki mają ich własne grupy".

W homilii wygłoszonej na kampusie Uniwersytetu Nawarry w październiku 1967 r. założyciel podkreślił swoje podejście do autonomicznego działania w społeczeństwie. Wolność chrześcijan niesie ze sobą "wezwanie do korzystania na co dzień, a nie tylko w

sytuacjach nadzwyczajnych, z przysługujących wam praw oraz do szlachetnego wypełniania obowiązków obywatelskich - w życiu politycznym, gospodarczym, uniwersyteckim, zawodowym - z odwagą przyjmując na siebie wszystkie konsekwencje waszych wolnych decyzji, zachowując właściwą sobie niezależność osobistą". Następnie, ze znakiem zapytania, który wskazywał na znużenie koniecznością powtarzania tego samego, powiedział: "Czy mam powtórzyć, że mężczyźni i kobiety, którzy chcą służyć Jezusowi Chrystusowi w Dziale Bożym, są po prostu obywatelami równymi wszystkim innym, którzy starają się przeżywać swoje chrześcijańskie powołanie z poważną odpowiedzialnością - aż do samego końca?".

Kontrowersje nie ustały. Presja wywierana na Calvo Serera wzrosła,

gdy rząd hiszpański zawiesił wydawanie dziennika *Madrid* w okresie od czerwca do września 1968 roku. Rok później, w lipcu 1969 r., Franco wyznaczył na swojego następcę Juana Carlosa de Borbón. Calvo Serer wyraził swój sprzeciw na łamach gazety, ponieważ był zwolennikiem Juana de Borbón, ojca Juana Carlosa. Zarząd podjął wówczas decyzję o zamknięciu gazety. Ponadto Luis Valls-Taberner - bankier, który założył firmę wspierającą gazetę - zasugerował Calvo, że powinien ustąpić ze stanowiska prezesa *Madrid*. Nie mając pola manewru, Calvo Serer oskarżył Carrero Blanco i kilku ministrów o ograniczanie wolności informacji w Hiszpanii. W listopadzie 1971 r. rząd zamknął *Madrid* na dobre. Calvo Serer wyjechał do Paryża, gdzie nawiązał kontakt z grupami opozycyjnymi wobec reżimu Franco, które

domagały się wprowadzenia demokracji w Hiszpanii.

W samym środku tych politycznych konfrontacji niektóre międzynarodowe media przedstawiały walkę między Calvo a Valls-Tabernerem oraz między Calvo a ministrami należącymi do Dzieła jako wewnętrzne podziały w Opus Dei. Po raz kolejny działania niektórych osób zostały pomyłone z działaniami instytucji. W liście wysłanym do agencji France Press, Calvo odpowiedział: "Nigdy nie byłem, ani nie mogę być ideologiem Opus Dei. Jeśli jestem ideologiem czegokolwiek, jestem ideologiem moich przekonań intelektualnych, moich osobistych idei kulturalnych, politycznych czy zawodowych, które nie mają nic wspólnego z doktryną Opus Dei, która jest jedynie duchowa. Jedynym depozytariuszem ducha Opus Dei jest jego założyciel". Dodał: "Nigdy nie byłem członkiem

żadnego organu zarządzającego
Dziełem na jakimkolwiek szczeblu,
mimo że należę do Opus Dei od
czasów sprzed hiszpańskiej wojny
domowej w 1936 roku. Dlatego nie
ma sensu mówić o wewnętrznym
pęknięciu w hierarchii Opus Dei na
podstawie tego, że nie zgadzam się z
innymi członkami Dzieła w sprawach
politycznych i zawodowych".

W 1969 r. na arenie politycznej
wybuchł skandal finansowy.
Reżimowa prasa i radio donosiły, że
firma Matesa, zajmująca się
produkcją maszyn włókienniczych,
sprzedawała swoim filiom krosna,
które zbudowała dzięki oficjalnym
kredytom eksportowym. Media te
fałszywie twierdziły, że stanowiska
kierownicze w firmie zajmowali
członkowie Opus Dei. Następnie
zażądali dymisji ministrów
należących do Opus Dei, oskarżając
ich o przekazywanie publicznych
pieniędzy na własne potrzeby.

Poprzez to oskarżenie falangiści naciskali na Franco, aby wycofał poparcie dla planów rozwoju i aby Juan Carlos de Borbón - popierany między innymi przez Lópeza Rodó - nie został następcą generała. Ponieważ wiadomość ta miała ogromne reperkusje w Hiszpanii i poza nią, Franco zainicjował wyjątkowy kryzys ministerialny. Ministrowie Solís i Fraga, a także García Moncó i Espinosa zrezygnowali ze swoich stanowisk. Z drugiej strony, utrzymał Lópeza Rodó na stanowisku ministra komisarza Planu Rozwoju, wzmacniając tym samym linię Carrero Blanco.

Te i inne ówczesne spory z udziałem Opus Dei były motywowane walką o władzę polityczną w Hiszpanii.

Escrivá de Balaguer często podkreślał, że niesprawiedliwe jest oskarżanie Dzieła, ponieważ jego interesy i problemy miały charakter religijny; instytucja została założona

w ponad dwudziestu pięciu krajach o różnych systemach politycznych; była szeroko rozpowszechniona dzięki osobistej aktywności jej członków we wszystkich sferach społecznych, a z punktu widzenia działalności korporacyjnej - w dziedzinie edukacji i zdrowia; ponadto zauważalna była różnorodność klas społecznych i poglądów politycznych - czasami przeciwstawnych - ludzi z Opus Dei.

Natomiast przywódcy Falangi i niektórzy propagandyści nalegali, by przedstawiać Opus Dei jako grupę polityczną. Zgodnie ze swoim sposobem myślenia przekształcali spory polityczne w kwestie polityczno-religijne. Dla nich członkostwo w Opus Dei początkowo Ullastresa i Navarro Rubio, a później Lópeza Rodó, Lópeza-Bravo, Garcíi Moncó i Espinosy, świadczyło o tym, że instytucja, do której należeli, jako organizacja dążyła do kontrolowania

władzy politycznej i ekonomicznej w Hiszpanii; a przynajmniej, że osoby zajmujące wysokie stanowiska tworzyły grupę polityczną ze wspólnym programem modernizacji Hiszpanii w ramach autorytarnych rządów frankistowskich[††].

W szczególności wpływ Lópeza Rodó i jego stała pozycja u władzy politycznej sprawiły, że od końca lat 60. niektórzy komentatorzy zaliczali tych, którzy należeli do Dzieła, do grupy polityczno-religijnej znanej jako technokraci Opus Dei: katolicy o wysokich kompetencjach zawodowych, którzy działali zgodnie z pragmatycznym podejściem do efektywności ekonomicznej. Taka figura medialna została stworzona sztucznie, ponieważ sam López Rodó był bardziej politykiem niż technokratą, a jego grupa należała do Carrero Blanco. W dużej mierze zakończyło się to w momencie, gdy López Rodó przestał być ministrem.

W decydujący sposób przyczynił się jednak do zmiany publicznego wizerunku Opus Dei w zbiorowej wyobraźni mediów, a w końcu w historiografii frankizmu. W rzeczywistości Dzieło jawiło się jako instytucja konserwatywna, która skonsolidowała autorytarny reżim i w której zasiadali ludzie równie liberalni w sprawach gospodarczych, jak i reakcyjni w sprawach doktrynalnych[11].

Nie wydaje się, aby obecność ministrów miała wpływ na wzrost liczebny członków Opus Dei, ekspansję krajową i międzynarodową czy finansowanie działalności organizacji. Stała się ona raczej przeszkodą w rozprzestrzenianiu się charyzmatu. Zamiast z działalności korporacyjnej i społecznej, Opus Dei było znane w świecie z życia politycznego kilku członków. Escrivá de Balaguer nie uległ jednak pokusie, by im coś

sugerować. Jak powiedział do Césara Ortiz-Echagüe, członka Komisji w Hiszpanii, "odjęłoby mi wiele kłopotu, gdyby ci twoi bracia nie byli ministrami, ale gdybym to insynuował, nie szanowałbym ich wolności i zniszczyłbym Dzieło".

Były też inne sprawy, w których Opus Dei było w pewien sposób obecne w hiszpańskiej opinii publicznej, jedna z nich dotyczyła osobistego działania założyciela Opus Dei, a druga życia Kościoła. Pierwsza z nich dotyczy rodziny Escrivá de Balaguer y Albás. Od samego początku Dzieła Don Josemaría czuł się dłużnikiem swojej rodziny. Uważał, że fakt bycia założycielem uwarunkował ich, wymagając od nich wyrzeczenia się własnego życia rodzinnego, aby zająć się członkami i inicjatywami Opus Dei. Po śmierci rodziców i siostry Carmen zastanawiał się, co mógłby zrobić dla swojego brata Santiago.

Przy okazji rekonstrukcji drzewa genealogicznego założyciela Dzieła, aby poznać jego korzenie, Álvaro del Portillo dowiedział się, że rodzina Escrivá de Balaguer Albás może posiadać dwa tytuły szlacheckie, z których jeden to markiz Peralta. Jeśli chcieli przywrócić ten tytuł, Don Josemaría musiał się o to ubiegać. Założyciel, świadomy tej okoliczności, początkowo odrzucił taką możliwość. Potem się podporządkował, ponieważ Del Portillo przedstawił mu to jako sposób na zrekompensowanie w jakiś sposób poświęcenia i wsparcia rodziny dla Dzieła. Zanim podjął ten krok, zasięgnął rady różnych osobistości z kurii watykańskiej, ponieważ sądził, że zostanie skrytykowany, tak jakby chciał zaszczytów wynikających z tytułu. Na tym etapie rozeznawania szczególnie ważne było rekomendacja kardynała Larraony, który powiedział mu, że jest to nie

tylko prawo, ale obowiązek
sprawiedliwości i przykład dla jego
dzieci.

24 lipca 1968 r. rząd hiszpański
przywrócił tytuł markiza Peralta na
rzecz Josemaríi Escrivá de Balaguer.
Po jego otrzymaniu założyciel
odczekał wymagany rygorystyczny
czas, podczas którego został poddany
krytyce dotyczącej jego rzekomego
pragnienia uznania publicznego. W
rzeczywistości przez trzy lata i
jedenaście miesięcy nie używał tego
tytułu ani nie umieszczał go na
dokumentach osobistych, kartach czy
papierze firmowym. Następnie
przekazał ten tytuł swojemu bratu
Santiago, który przyjął go przed
notariuszem 22 czerwca 1972 r..

Druga kwestia ma swój kontekst w
złożonych relacjach między reżimem
Franco a hierarchią po Soborze,
zwłaszcza po deklaracji Dignitatis
humanae o wolności religijnej (1965).

Zasady, na których opierał się reżim obowiązujący w Hiszpanii kilkadziesiąt lat wcześniej - w tym konfesyjność - słabły wraz ze stanem zdrowia głowy państwa, który nie potrafił zreformować ideologicznych podstaw i systemu prawnego dyktatury. Z drugiej strony, Kościół hiszpański zaczął odcinać się od instytucji politycznych Franco, w obliczu licznych napięć we wspólnocie kościelnej i w obliczu wydarzeń posoborowych.

Część katolickiej akcji społecznej była ukierunkowana na poprawę warunków życia i pracy, bez proponowania strukturalnych zmian politycznych. Inna część promowała świadomość krytyczną, zaangażowanie społeczne i zmiany polityczne. Były to lata manifestów, sondaży na temat wsłuchiwania się w głos ludu, osłabienia autorytetu prałatów, silnej dezorientacji doktrynalnej i pośpiechu w

unowocześnianiu seminariów,
nowicjatów i klasztorów.

Akcja Katolicka (CA - Acción Católica) upadła, ponieważ historyczny model apostołstwa opartego na hierarchicznym mandacie nie pasował do wolności stowarzyszania się i apostołstwa postulowanych przez dokumenty soborowe.

Ponieważ partie polityczne i wolne związki zawodowe były zakazane, organizacje CA - jedyne tolerowane przez reżim Franco, poza oficjalnymi - były wykorzystywane jako platformy do wydawania sądów politycznych, w duchu kontestacji, a nawet agresji wobec ustalonego porządku. Wewnątrzkościelne napięcia o podłożu politycznym zepchnęły w kąt duchowy cel stowarzyszeń religijnych i wywołały silny kryzys tożsamości. W świecie klasy robotniczej niektórzy liderzy i młodzi ludzie z CA i zakonów przyjęli stanowisko marksistowskie,

akceptując rewolucyjną walkę klas jako środek do osiągnięcia sprawiedliwej redystrybucji dóbr. Kilka chrześcijańskich ruchów robotniczych uczestniczyło, wraz z innymi siłami politycznymi, w promowaniu komunistycznego związku zawodowego Comisiones Obreras.

W tym złożonym hiszpańskim kontekście kościelnym, we wrześniu 1971 roku odbyło się Zgromadzenie Wspólne biskupów i księży, którego celem było ułatwienie dialogu, opracowanie programu posoborowej odnowy duchowieństwa i zbadanie możliwości przystosowania się Kościoła do nowego, wolnego i pluralistycznego społeczeństwa, oderwanego od reżimu Franco. Pięć miesięcy później, dokument Kongregacji ds. Duchowieństwa, podpisany przez jej przewodniczącego i sekretarza - kardynała Johna Wrighta i

arcybiskupa Pietro Palazziniego -
dezawuował dokument
Zgromadzenia, ponieważ, jego
zdaniem, wypaczał on naturę i cel
Kościoła oraz posługi kapłańskiej -
misja Kościoła zdawała się rozplýwać
w działaniach społeczno-
politycznych - i wskazywał, że
niektóre z wytycznych budzą
zastrzeżenia doktrynalne i
dyscyplinarne. Kardynał Enrique y
Tarancón, przewodniczący
Konferencji Episkopatu Hiszpanii,
stwierdził, że nie otrzymał oficjalnie
tego dokumentu z Kongregacji ds.
Duchowieństwa. Ponadto spotkał się
w Watykanie z Sekretarzem Stanu -
który powiedział mu, że dokument
nie ma charakteru normatywnego -
oraz z papieżem Pawłem VI, który
podtrzymał swoje zaufanie do
hiszpańskiego kardynała.

Kilka hiszpańskich mediów
kościelnych oskarżyło Álvaro del
Portillo - konsultora Kongregacji ds.

Duchowieństwa - o to, że jest autorem rzymskiego dokumentu. Oskarżenie to było oszczercze, ponieważ - oprócz tego, że nie przedstawiono żadnych dowodów - w jakiś sposób insynuowało, że Opus Dei jest podmiotem kościelnym sprzeciwiającym się zastosowaniu Soboru Watykańskiego II w Hiszpanii. Chociaż dokument rzymski został faktycznie zawieszony, a kontrowersje z czasem osłabły, opinia publiczna pozostała podejrzliwa wobec działań Álvaro del Portillo i Dzieła.

Opus Dei było także kozłem ofiarnym w przypadku niektórych narodowych lub lokalnych problemów politycznych w innych krajach. W lutym 1964 r. podano do wiadomości publicznej, że księżniczka Niderlandów Irena, druga w kolejce do korony, przeszła na katolicyzm i miała poślubić księcia Carlosa Hugo de Borbón-

Parma, karlistowskiego pretendenta do tronu hiszpańskiego. Prasa holenderska wywołała skandal, ponieważ monarchia była tradycyjnie protestancka, a ponadto księżniczka mieszkała w kraju, w którym panował reżim dyktatorski. W kolejnych miesiącach media zdyskredytowały Irenę z Niderlandów. Kiedy opublikowano informację, że jedna z osób, które przyczyniły się do jej nawrócenia, była członkiem Opus Dei i karlistą, skrytykowano również Dzieło, przedstawiając je jako reakcyjną hiszpańską siłę polityczną. Na skutek nacisków księżniczka zrzekła się praw do korony.

Bardziej wyjątkowe były wydarzenia w Warrane College (Sydney, Australia). College rozpoczął działalność w 1970 r. jako instytucja partnerska Uniwersytetu Nowej Południowej Walii. Na mocy porozumienia z uniwersytetem

Warrane zapewnił zakwaterowanie dla 200 mieszkańców. Taka liczba miejsc była niespotykana w rezydencjach promowanych przez Dzieło; na przykład w samym Sydney kobiety zakwaterowały dwadzieścia pięć studentek w Creston College. Aby obsłużyć tak wielu studentów, Warrane stworzył system tutorów, z których jeden zajmował się nauką, a drugi życiem w akademiku. Od początku przyjmował młodych ludzi z całego świata, wielu z nich pochodziło z Azji Południowo-Wschodniej; tylko połowa z nich była katolikami. Zarówno działalność kulturalna i sportowa, jak i przykładanie wagi do nauki przynosiły sukcesy; na przykład w 1973 r. 82% mieszkańców zdało wszystkie egzaminy.

Międzynarodowy kontekst uniwersyteckiego protestu przeciwko władzy i moralności religijnej dotknął Warrane College. Radykalna

mniejszość studentów chciała, aby Uniwersytet Nowej Południowej Walii stał się orędownikiem tych zmian społecznych i politycznych. Uznali, że Warrane jest łatwą ofiarą. W czasopiśmie uczelnianego związku studenckiego opublikowano oszczercze artykuły przeciwko Opus Dei, oskarżając je o autorytaryzm, wspieranie reżimu Franco i sprzeczność z zasadami uniwersyteckimi, ponieważ nie zezwalało studentkom na wstęp do sypialni i na stołówkę w akademikach. Dwukrotnie - w sierpniu 1971 r. i czerwcu 1974 r. - setki studentów uniwersytetu demonstrowały przed Warrane i domagały się jego zamknięcia. Władze uniwersytetu opowiedziały się za pluralizmem idei i autonomią w prowadzeniu uczelni. Ponieważ ostatecznym celem działaczy było odsunięcie od władzy władz uczelni, krytyka Warrane'a szybko się

skończyła, a w pamięci pozostała nieprzyjemna anegdota.

OSTATNIE PROJEKTY, PISMA I PODRÓŻE

W połowie lat 60. założyciel Dzieła promował budowę dwóch wielkich projektów instytucjonalnych: sanktuarium maryjnego i docelowej siedziby Kolegium Rzymskiego Świętego Krzyża. Ze względu na wielkość tych przedsięwzięć, które były wyjątkowe w kontekście trudności posoborowych, nazwał je swoimi ostatnimi szaleństwami, do których z humorem dodał jeszcze trzecie: "umrzeć na czas", to znaczy odejść z tego świata, kiedy nie mógł już pracować, nie sprawiając kłopotu tym, którzy go otaczali.

Josemaría Escrivá kilkakrotnie podkreślał, że chciałby zachęcić do budowy dużego kościoła ku czci Najświętszej Maryi Panny, w podzięce za Jej matczyną opiekę nad

Opus Dei. W 1968 r. wyraził życzenie, aby w Stanach Zjednoczonych członkowie Dzieła promowali sanktuarium poświęcone Matce Pięknej Miłości, aby modlić się o świętość rodzin. Nie doczekał się realizacji tego projektu za swojego życia. Zamiast tego zrealizowano pomysł budowy sanktuarium w jego ojczyźnie, w regionie Somontano w Aragonii.

W gminie Bolturina (Huesca), na szczycie klifu górującego nad doliną, znajduje się sanktuarium Matki Bożej z Torreciudad, gdzie znajduje się XI-wieczna romańska rzeźba Madonny, do której mieszkańcy tego regionu mieli wielkie nabożeństwo. W 1956 r., zgodnie z sugestią Josemaríi Escrivá de Balaguer, niektórzy członkowie Dzieła, którzy wiedzieli o jego nabożeństwie do Matki Bożej i pragnieniu promowania budowy niektórych sanktuariów, odwiedzili ten teren.

Mimo że miejsce to było odległe i trudno dostępne, zaproponowali założycielowi odrestaurowanie obiektu i wybudowanie domu rekolekcyjnego. Po zatwierdzeniu inicjatywy, we wrześniu 1962 r. biskup Barbastro przekazał użytkowanie terenu Inmobiliaria General Castellana, spółce z ograniczoną odpowiedzialnością założonej przez członków Dzieła w celu utrzymania kultu i renowacji Dziewicy z Torreciudad.

Po przeprowadzeniu badań architekt Heliodoro Dols opracował projekt sanktuarium obejmujący dom rekolekcyjny i wiejski ośrodek szkoleniowy, który miał promować działalność społeczną w regionie. Powołano zarząd, który kierował pracami i zbierał fundusze, otrzymując darowizny od tysięcy członków Opus Dei i współpracowników z całego świata. Ponad 600 rodzin z okolicznych

wiosek otrzymało korzyści z pracy jaką mogli wykonywać ich człokowie, co pomogło powstrzymać początki wyludniania się tego obszaru.

Praca trwała od 1969 do 1975 roku. Dols zastosował nowoczesny styl, zgodny z lokalną architekturą, łączący kamień i cegłę. Rzeźbiarz Joan Mayné wyrzeźbił polichromowany ołtarz z alabastru, w stylu typowym dla tego regionu, z ośmioma dużymi scenami z życia Najświętszej Maryi Panny. W kaplicy Najświętszego Sakramentu umieszczono rzeźbę Chrystusa na krzyżu żywego, z otwartymi powiekami, autorstwa rzeźbiarza Pasquale Sciancalepore. Odrestaurowano figurę Matki Bożej z Torreciudad i odnowiono kaplicę. W krypcie sanktuarium zainstalowano czterdzieści konfesjonałów, ponieważ założyciel Dzieła chciał, aby Torreciudad było miejscem

nawrócenia, miejscem spotkania z Bogiem przez Maryję Dziewicę.

Drugim ważnym projektem była budowa docelowej siedziby Kolegium Rzymskiego Świętego Krzyża. Po przeprowadzeniu poszukiwań w centrum Rzymu uznano, że korzystniej będzie kupić teren i postawić nowe budynki. Pod koniec 1969 roku Collegio Romano della Santa Croce nabyło teren w pobliżu via Flaminia, w północnej części Rzymu. Architekt Jesús Álvarez Gazapo koordynował projekt architektoniczny, który nazwano Cavabianca i w którym znalazło się miejsce dla 150 mieszkańców. Prace rozpoczęto w 1971 r., a zakończono w 1975 r. Wizerunek tego samego Chrystusa, który znajdował się w Torreciudad, został umieszczony w kaplicy Świętego Krzyża.

W tym czasie Josemaría Escrivá podjął się kolejnego zadania, tym

razem w dziedzinie publikacji. Po zakończeniu serii Instrukcji i listów do członków Dzieła, a także po udzieleniu wywiadów różnym mediom, od 1968 r. drukował homilie. Chciał pomóc zwykłym chrześcijanom w dążeniu do świętości i w dawaniu świadectwa o Chrystusie.

W ciągu następnych pięciu lat z transkrypcji wygłoszonych przez siebie medytacji ułożył osiemnaście homilii, wzbogaconych odniesieniami do Biblii, Magisterium i autorów duchowych. Następnie publikował je osobno w czasopiśmie i gazetach. W 1973 r. zostały one zebrane w książce *To Chrystus przechodzi*. Wszystkie te homilie zachowują ustny styl osobistego dialogu z Bogiem i z tymi, do których są adresowane. Są one przeglądem wielkich tajemnic objawienia chrześcijańskiego, ponieważ są związane z okresami

liturgicznymi, uroczystościami i świętami.

Ponieważ książka została dobrze przyjęta, założyciel podjął się zadania napisania kolejnego tomu homilii o cnotach chrześcijańskich. Ukończył czternaście z nich, a cztery inne, które były jeszcze w przygotowaniu, zostały zrewidowane po jego śmierci przez jego następcę. Wszystkie te homilie ukazały się w 1977 r. pod tytułem *Przyjaciele Boga*. Następnie, jak to miało miejsce w przypadku poprzedniej książki, tom został przetłumaczony na kilka języków.

W marcu 1973 r., w czerwcu tego samego roku i w lutym 1974 r. napisał swoje trzy ostatnie listy do członków Opus Dei. Przypominając sobie parafialny zwyczaj trzykrotnego bicia w dzwony na rozpoczęcie Mszy świętej, nazwał je w znany sobie sposób trzema

dzwonami. W tym przypadku pragnął ostrzec swoje dzieci przed trudną sytuacją, w jakiej znalazł się Kościół, i utwierdzić je w wierze.

„Escrivá de Balaguer w swoich listach pasterskich używał jasnego i pełnego nadziei tonu. Zaznaczył, że nie chce zbyt akcentować kryzysu wartości we współczesnym świecie: "Cała cywilizacja chwieje się, jest bezsilna i pozbawiona zasobów moralnych". W Kościele krytyka doktryny katolickiej i porzucenie praktyk religijnych ustąpiły miejsca utracie poczucia grzechu i wizjom immanentnym, które przyjęły postawy materialistyczne. Nastąpił "całkowity przewrót: wieczność została zastąpiona historią, to, co nadprzyrodzone - naturą, to, co duchowe - materią, łaska Boża - ludzkim wysiłkiem". Widoczne było zamieszanie i upadek: odmawianie lub opóźnianie chrztu niemowląt, używanie katechizmów

zawierających stwierdzenia sprzeczne z wiarą katolicką, przedstawianie błędnych zasad moralnych, zmienianie tekstów Pisma Świętego, ukrywanie ofiarniczego charakteru Mszy Świętej oraz zatracanie poczucia rzeczywistej i istotnej obecności Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Sam papież - podkreślił Escrivá de Balaguer - "wyraźnie mówił o samozniszczeniu Kościoła i co jakiś czas powraca, by ubolewać nad tym, co się dzieje".

Jednocześnie Założyciel prosił swoje duchowe dzieci, aby nie ulegały pokusie zniechęcenia i nie zamykały się w twierdzy. Rozwiązania polegały przede wszystkim na osobistym poszukiwaniu świętości, wymagając od siebie walki duchowej oraz wierności objawieniu i podjętym zobowiązaniom. Trzeba modlić się do Boga pokornym sercem, adorować Go w Jego eucharystycznej

obecności, ufać w moc Bożej łaski. Trzeba teraz siać doktrynę chrześcijańską pośród świata, wyjaśniać prawdę o Bogu i człowieku we współczesnej kulturze, być ludźmi nowoczesnymi, którzy nie popadają w modernizm. W tym zachowaniu łączył nadzieję i optymizm. Przywołał przykład swoich córek i synów, którzy z ofiarnym i radosnym darem z siebie promieniowali na cały świat chrześcijańskim przesłaniem Dzieła. W rezultacie Bóg "wylał swoją uświęcającą skuteczność: nawrócenia, powołania, wierność Kościołowi w każdym zakątku świata". Stąd nadprzyrodzony owoc bezwarunkowego oddania".

W latach 60. założyciel kilkakrotnie uczestniczył w masowych spotkaniach w Hiszpanii, zazwyczaj przy okazji imprez organizowanych przez Uniwersytet Nawarry w Pampelunie. Spotkania odbywały się

w wynajętych pomieszczeniach, w rezydencjach Dzieła oraz na wolnym powietrzu. Coś podobnego wydarzyło się w Meksyku w 1970 roku; po nowennie do Madonny z Guadalupe spotkał się z członkami Dzieła w Mexico City i Guadalajara. Użył tam terminu, który odtąd powtarzał w swoich podróżach: *podróże katechetyczne [viajes de catequesis]*, czyli wizyty w różnych miejscach, aby w sposób potoczny wyklądać doktrynę chrześcijańską i ducha Opus Dei. W pewnym sensie ta forma działania była nowym cyklem obok publikacji *Instrukcji, Listów*, wywiadów i homilii.

W 1972 r. postanowił odbyć dwumiesięczną podróż po Półwyspie Iberyjskim, aby utwierdzić w wierze swoje dzieci, współpracowników i tych, którzy chcieli go słuchać. Od 4 października do 30 listopada przebywał w Pampelunie, Bilbao, Madrycie, Porto, Lizbonie, Sewilli,

Walencji i Barcelonie. Brał udział w licznych imprezach, z których największe odbywały się zazwyczaj w budynkach dzieł korporacyjnych Opus Dei, gromadząc łącznie około 100 000 osób. Escrivá de Balaguer nazwał te spotkania "tertulias", mimo że uczestniczyły w nich tysiące ludzi. Zespoły techniczne, które pomagały w przygotowaniu imprez, nagrywały na wideo lub filmowały tertulie. Zwyczajne spotkania przebiegały w formie wprowadzenia na temat jakiegoś aspektu życia chrześcijańskiego, po którym następował dialog pytań zadawanych przez słuchaczy i odpowiedzi udzielanych przez założyciela. Tematy były zróżnicowane, na ogół dotyczyły radości i trudności życia, znaczenia bólu, pogodzenia pracy zawodowej z rodziną, radzenia sobie z dorastającymi dziećmi lub osobistej relacji z Bogiem.

W 1974 r. Escrivá de Balaguer rozważał możliwość odbycia kolejnej podróży katechetycznej, aby być ze swoimi dziećmi w Ameryce Łacińskiej i utwierdzić je w wierze Kościoła. Plan przyjął formę długiej, trzymiesięcznej podróży po sześciu republikach. Od 22 maja do 31 sierpnia 1974 r. przebywał w Brazylii, Argentynie, Chile, Peru, Ekwadorze i Wenezueli. Korzystając z doświadczenia zdobytego podczas katechez dwa lata wcześniej, komisje i asesorie regionalne tak zorganizowali harmonogramy, aby mogli w nich uczestniczyć wszyscy ludzie Dzieła, gdyż dla wielu z nich był to pierwszy kontakt z Założycielem.

Rytm spotkań i wizyt w ośrodkach, rezydencjach, szkołach gospodarstwa domowego i działalnościach korporacyjnych był intensywny. W Brazylii i Argentynie założyciel odbywał zgromadzenia w teatrach

publicznych, niektóre z nich gromadziły ponad pięć tysięcy osób. Z drugiej strony, biorąc pod uwagę sytuację polityczną w Chile - kontrolowanym przez juntę wojskową - wolał spotkać się z mniejszą liczbą osób w siedzibie dzieł korporacyjnych Opus Dei. W miarę upływu czasu podróży po Ameryce Łacińskiej stan zdrowia Escrivy pogarszał się. Oprócz niewydolności nerek i serca, cierpiał również z powodu procesu oskrzelowo-płucnego, który miał wzloty i upadki, co zmusiło go do pozostania w łóżku przez pięć dni w Limie. Kiedy przybył do Quito, wysokość nad poziomem morza utrudniała mu oddychanie i był w stanie przyjąć tylko kilka osób. W Caracas ponownie zachorował na zapalenie oskrzeli, ale odbył kilka spotkań przed powrotem do Europy.

Swoją ostatnią podróż katechetyczną do Wenezueli i Gwatemali odbył w

dniach 4-25 lutego 1975 roku. Musiał skrócić swój pobyt, podczas którego spotykał się z małymi grupami członków Dzieła i współpracowników, ponieważ cierpiał na niewydolność nerek i anemię.

Zarówno podczas podróży w 1974, jak i w 1975 r. Escrivá de Balaguer widział na własne oczy pracę wychowawczą, edukacyjną i opiekuńczą prowadzoną przez jego dzieci. Wyjaśniał ducha Opus Dei - Boże powołanie do świętości i apostołstwa - ludziom ze wszystkich środowisk społecznych i kulturowych, dostosowując odpowiedzi do możliwości każdej osoby. Jego bezpośredni i pozytywny styl zamieniał te spotkania w miłe spotkania rodzinne, czasem pełne dobrego humoru.

Na spotkaniach zajmował się wszystkimi zadanymi mu tematami.

Często mówił o podstawowych prawdach wiary chrześcijańskiej. Przypomniał, że życie chrześcijańskie jest zakorzenione w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem. Każdy powinien znaleźć w ciągu dnia czas na modlitwę do Boga, częste przystępowanie do sakramentów Eucharystii i Pokuty, troskę o dzieła miłosierdzia i dobroczynność wobec najbardziej potrzebujących ludzi i grup społecznych. Mówił o nauczaniu Kościoła na temat czystości i seksualności. Zachęcał też do praktykowania środków ascetycznych o sprawdzonej przydatności, takich jak zachowanie skromności, strzeżenie serca, szczerść w osobistym kierownictwie duchowym oraz konsultacje w wyborze lektur i rozrywek audiowizualnych.

Przypomniał słuchaczom, że skarb katolickiej wiary i moralności nie zmienił się od czasu Soboru

Watykańskiego II. Przeciwnie, żyli w epoce, w której mężczyźni i kobiety byli wezwani do dawania odważnego i publicznego świadectwa o Jezusie Chrystusie w życiu społecznym.

Podkreślał też jedność i miłość do papieża, biskupów, kapłanów i zakonników. Stwierdził, że nie ma - jak głoszą niektóre media - Kościoła hierarchicznego i Kościoła charyzmatycznego, ale jest tylko jeden Kościół, który łączy te dwie rzeczywistości. Kiedy mówiono mu o jakichś nadużyciach czy zaburzeniach, zwykł mawiać, że nie zna złych księży, a jedynie takich, którzy są chorzy z punktu widzenia doktryny. Modlitwa była najlepszym sposobem, aby im pomóc.

W dniach 23-26 maja 1975 r. przebywał w Hiszpanii, gdzie odebrał złoty medal swojego rodzinnego miasta, Barbastro. Z podziwem obserwował także zaawansowane prace w sanktuarium

w Torreciudad i poświęcił ołtarz główny. Po powrocie do Rzymu starał się zamknąć nierozwiązane jeszcze sprawy przed latem.

26 czerwca odprawił Mszę św. za Kościół i za papieża, jak wyjaśnił swoim najbliższym współpracownikom[§§]. Następnie udał się do Villa delle Rose, aby spędzić trochę czasu ze swoimi córkami z Kolegium Rzymskiego Santa Maria. Po krótkim czasie poczuł się źle. Wrócił do Villa Tevere. Gdy tylko wszedł do pokoju pracy Don Alvaro, zasłabł, prawdopodobnie z powodu migotania komór. Mimo że udzielono mu pomocy medycznej i zastosowano sztuczne oddychanie, zmarł po kilku minutach.

Przy pewnej okazji napisał: "Takie jest nasze przeznaczenie na ziemi: walczyć o miłość do ostatniej chwili. Deo gratias!". W wieku zaledwie 73

lat ziemską wędrówka Josemaríi Escrivá de Balaguer nagle dobiegła końca. Założenie Opus Dei dobiegło końca.

[*] Od XVI wieku Święte Oficjum sporządzało indeks książek, których nie wolno było czytać, ponieważ były sprzeczne z katolickim dogmatem i moralnością. Kościół rozumiał ten środek jako akt roztropności mający na celu zapobieżenie rozprzestrzenianiu się błędów doktrynalnych i praktycznych. W połowie XX wieku lista książek przekroczyła cztery tysiące tytułów. Jeśli katolik ze względów zawodowych chciał przeczytać któreś z tych dzieł, musiał prosić o pozwolenie władzę diecezjalną.

"diecezjalne.

[†] List 38, nr 3, w AGP, seria A.3, 190-1. W obliczu prawd wiary, wyjaśniał Założyciel, "nie ma miejsca na dwuznaczności czy kompromisy".

Gdyby, na przykład, nazwano was reakcjonistami, ponieważ wyznajecie zasadę nierozdzielności małżeństwa, czyż z tego powodu nie powstrzymalibyście się od głoszenia nauki Jezusa Chrystusa na ten temat, czyż nie stwierdzilibyście, że rozwód jest poważnym błędem, herezją?" (List 41, nr 14, w AGP, seria A.3, 190-2-3).

[‡] Dzieci moje, wy też czujecie ciężar tej odpowiedzialności, bycia czujnymi. Przyjmujcie z wdzięcznością i uległością wskazania roztropności, które wam dawałem, tak jak roztropny człowiek przestrzega antyseptycznych środków władz sanitarnych w obliczu infekcji, która pustoszy kraj" (List 40, nr 16, w AGP, seria A.3, 190-2-2).

[§] W latach 1944-1953 Escrivá de Balaguer spotkał się z Franco osiem razy. W ciągu następnych

dwudziestu dwóch lat widział się z nim jeszcze pięciokrotnie: w 1960 i 1961 roku, z okazji cywilnego uznania Uniwersytetu Nawarry, a następnie w 1967, 1968 i 1970 roku (jesteśmy wdzięczni za te informacje Onésimo Díazowi, który konsultował się z AGP, Archiwum Fundacji Francisco Franco i Archiwum Pałacu Królewskiego). Założyciel ograniczył swoje kontakty z generałem i unikał uznania, jak wyjaśnił papieżowi: "Franco przyznał mi kilka Wielkich Krzyży, których nie mogłem odmówić - chociaż zawsze unikałem ich nadania, nawet prywatnie - ponieważ zawsze dowiadywałem się o nich za pośrednictwem prasy. Ponadto, gdybym odmówił ich przyjęcia, zostałoby to odczytane jako akt polityczny, tym bardziej, że biskupi w moim kraju je przyjmują, a jest wielu, którzy o nie zabiegają". Krótko mówiąc, Założyciel - który nie zawahał się napisać do Franco w 1958 roku, aby pogratulować mu

ogłoszenia ustawy o zasadach ruchu narodowego - w 1964 roku wyraził papieżowi pragnienie pokojowej ewolucji reżimu w kierunku nierewolucyjnej formy politycznej i podkreślił wolność polityczną, jaką cieszą się jego duchowe dzieci.

【¶】 Na przykład Solís napisał do Lópeza Rodó, że jest dla niego nie do pomyślenia, aby minister należący do Opus Dei nie mógł wydawać poleceń mediom prowadzonym przez innego członka Dzieła: "Nigdy nie zrozumiałem, i wierzę, że moja postawa będzie powszechnie podzielana, że najwybitniejsi ludzie "Opus Dei" deklarują się jako obcy wobec wszystkiego, co jest głoszone przez te publikacje i gazety, które są zarządzane lub kierowane przez członków Dzieła": List José Solisa do Laureano López Rodó, Madryt, 27 kwietnia 1966, cytowany w Jordi RODRÍGUEZ VIRGILI, El Alcázar y Nuevo Diario. Del asedio al expolio

(1936-1970), CIE Dossat, Madrid 2005, s. 285. W Falandze istniała współzależność, koordynacja strategii i rozkazy otrzymywane z góry, dlatego Solísowi trudno było zrozumieć, że dyrektorzy Opus Dei nie wydawali poleceń dotyczących działań politycznych i że w tej organizacji żyli obok siebie zarówno przedstawiciele reżimu, zwolennicy jego reform, jak i jego przeciwnicy.

[]** List Josemaríi Escrivá do José Solísa Ruiza, Rzym, 28 października 1966 r., w AGP, seria A.3.4, 285-4, 661028-1. Założyciel często przypominał nam, że błędem jest branie części zamiast całości:
"Przypisywanie Opus Dei opinii lub pracy zawodowej, politycznej, ekonomicznej itp. jednego lub kilku jego członków jest tak samo nielogiczne, jak przypisywanie Kolegium, Stowarzyszeniu lub Związkowi Dziennikarzy myśli lub działalności dwóch lub trzech jego

członków": Nota ogólna 308, nr 2 (16-III-1960), w AGP, seria E.1.3, 242-2.

【††】 Sytuację komplikowały osoby zajmujące wysokie stanowiska we frankistowskim życiu publicznym - w tym członkowie Opus Dei, podobnie jak pozostali - ponieważ ich kompetencje komunikacyjne były nikłe, unikali obecności w debatach publicznych i mieli koncepcję społeczeństwa uporządkowanego z góry, z podejściem typowym dla katolickiego korporacjonizmu.

【‡‡】 Por. Antonio ARGANDOÑA, "El papel de los *tecnócratas* en la política y en la economía española, 1957-1964", w: Paulino CASTAÑEDA i Manuel J. COCIÑA (coord.), *Iglesia y Poder Público. Actas del VII Simposio de Historia de la Iglesia en España y América*, Obra Social y Cultural Cajasur, Córdoba 1997, s. 221-235; Jesús María ZARATIEGUI LABIANO, *La tecnocracia y su introducción en*

España, Universidad de Valladolid, Valladolid 2019; Anna Catharina HOFMANN, *Francos Moderne. Technokratie und Diktatur in Spanien 1956-1973*, Wallstein, Göttingen 2019. Inne publikacje obejmują książki *El Opus Dei en España. Su evolución ideológica y política*, autorstwa Jean BÉCARUD (1968, podpisane pod pseudonimem Daniel Artigues), *La prodigiosa aventura del Opus Dei. Génesis y desarrollo de la Santa Mafia*, autor Jesús YNFANTE (1970), oraz *Sainte Maffia. Le dossier de l'Opus Dei*, autorstwa Yvona LE VAILLANT (1971), pomogły ugruntować pogląd, że Opus Dei było grupą nacisku kontrolującą część hiszpańskiej władzy politycznej i ekonomicznej. Autorzy korzystali z informacji dziennikarskich, a ponadto Ynfante miał dostęp do dokumentów pochodzących z Komisji Opus Dei w Hiszpanii, które przedstawił w zniekształconej formie. Bécarud i Ynfante wydał

Ruedo Ibérico, hiszpański antyfrankistowski dom wydawniczy z siedzibą w Paryżu. Dopiero kilkadziesiąt lat później historiografia zniuansowała i zróżnicowała działania polityczne kilku osób we frankizmie z działalnością międzynarodowej instytucji religijnej, do której należały. Co więcej, w wielu demokratycznych krajach byli ministrowie, którzy należeli do Opus Dei, tacy jak Jorge Rossi Chavarría w Kostaryce, Ruth Kelly w Wielkiej Brytanii, Roberto Pedro Echarte w Argentynie czy João Bosco Mota Amaral, przewodniczący regionalnego rządu Azorów i Zgromadzenia Republiki Portugalii w okresie demokratycznym. W tych przypadkach prasa na ogół nie przedstawiała Opus Dei jako grupy dążącej do przejęcia kontroli politycznej nad danym krajem.

[§§] Od końca lat sześćdziesiątych, w obliczu kryzysu posoborowego, prosił o modlitwę za następcę Pawła VI, który byłby odpowiedzialny za przywrócenie jedności: "Kościół mnie boli: wszystko jest pomieszane i brak autorytetu. Powinniśmy się modlić - i to bardzo dużo - za następnego Papieża, ponieważ będzie on musiał być niepopularnym męczennikiem, jeśli podniesie rękawice i postawi wszystkich na swoim miejscu. Módlcie się, powtarzam. Potem ten nowy Papież, który ma władzę i daje odczuć, że jest Wice-Chrystusem, będzie uwielbiany i kochany przez całą ziemię" (List Josemaríi Escrivá do Florencio Sáncheza Belli, Rzym, 17 czerwca 1968, w AGP, seria A.3.4, 291-2, 680617-1).

pl/article/historia-opus-dei-dziedzictwo-
w-czasach-posoborowych-2/
(20-02-2026)